



Program: Klimat i Energia

Analizy i opinie

w cyklu:

„Zmiany klimatu: wyzwania dla polityki”

Nr 4 (grudzień)/2009

Wydanie specjalne

„Klimat w negocjacjach”

Janusz Reiter



Postępujące zmiany klimatyczne mają wpływ na politykę, gospodarkę i na codzienne życie Polaków. Stanowią one globalne wyzwanie nie tylko dla polityków, ale dla całych społeczności, jak również dla każdego z nas.

Mając na uwadze złożoność problemów związanych ze zmianami klimatu, dostrzegamy pilną potrzebę debaty publicznej angażującej szerokie spektrum partnerów, w tym przedstawicieli świata polityki, nauki, środowisk biznesowych, administracji publicznej oraz organizacji pozarządowych.

Wierzymy, że szanse i zagrożenia związane ze zmianami klimatu powinny być odzwierciedlone w priorytetowych założeniach polskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz na forum Unii Europejskiej i ONZ.

Widzimy potrzebę działań, szczególnie ze strony instytucji szeroko rozumianego społeczeństwa obywatelskiego, zmierzających do podniesienia świadomości społecznej w zakresie zmian klimatycznych oraz wynikających z nich konsekwencji dla Polski.



Klimat w negocjacjach

Zmiany klimatu są dramatycznym problemem całej ludzkości. Z tego zdają sobie sprawę, lepiej czy gorzej, przywódcy i przedstawiciele 192 krajów zgromadzeni w Kopenhadze. Ale każdy z nich musi, kiedy wróci do własnej stolicy, udowodnić, że to, co jest być może dobre dla całej ludzkości, jest także dobre dla jego kraju. Nieważne czy jest to kraj bogaty czy biedny, duży czy mały, już dziś zagrożony skutkami zmian klimatycznych czy na razie względnie bezpieczny. Dopiero kiedy wszystkie te narody, podzielone, czasami skłócone a przede wszystkim bardzo zróżnicowane, podpiszą się dobrowolnie pod porozumieniem, można będzie powiedzieć, że jest to coś dobrego dla ludzkości. Czy jest to w ogóle możliwe?

Porozumienie kopenhaskie musi być skuteczne i sprawiedliwe. Skuteczność łatwiej, co nie znaczy łatwo, zdefiniować. Wiadomo, mniej więcej, co trzeba zrobić, żeby nie dopuścić do groźnego w skutkach globalnego ocieplenia. Ale kto ma prawo określić miarę sprawiedliwości? Historyczna odpowiedzialność za emisje nie wyjaśnia wszystkiego. Trudno oczekiwać, aby ludzie w USA czy w Polsce zgodzili się ochoczo na coś, co być może przyczyni się do zahamowania ocieplenia, ale na pewno osłabi konkurencyjność ich przemysłu w stosunku do Chin czy Rosji. Pytanie, jak rozłożyć ciężar odpowiedzialności za zwalczanie globalnego ocieplenia, musi znaleźć zadowalającą odpowiedź. Jeśli to się nie uda, nie będzie ogólnoświatowego porozumienia.

Gdyby w Kopenhadze wystarczyło uchwalić polityczną deklarację, sprawa byłaby dawno zakończona. Tekst byłby na tyle rozwodniony, żeby każdy mógł się w nim doczytać tego, czego sobie życzy, ale oczywiście pozbawiony praktycznych konsekwencji. Decyzje podjęte w Kopenhadze, o ile zostaną rzeczywiście podjęte, będą miały skutki dla milionów ludzi, którzy mają bardzo różne interesy. Co gorsza, pomiędzy wieloma grupami uczestników kopenhaskich rokowań, panuje głęboka nieufność. Co chwila pada na kogoś podejrzenie, że jest w zмовie z kimś innym, żeby jeszcze kogoś innego osłabić albo przechytryć. Stąd, raz po raz pada żądanie zapewnienia pełnej transparentności całego procesu, co brzmi rozsądnie i przekonująco. Ale każdy, kto uczestniczył w rokowaniach międzynarodowych, wie, że muszą się one niekiedy odbywać za zamkniętymi drzwiami i w małym gronie. Pełna transparentność może więc oznaczać pełny paraliż. Sprawa staje się jeszcze trudniejsza, gdy z hasłami brzmiącymi szlachetnie i dumnie występują przedstawiciele



rządów, których demokratyczna wiarygodność jest, żeby użyć określenia bardzo dyplomatycznego, co najmniej ograniczona.

Najistotniejszym jest tu jednak fakt, że istnieje globalne zrozumienie wagi problematyki związanej ze zmianami klimatu i poczucie wspólnej troski o świat, a zatem szanse na porozumienie są. Nikt jednak, nie może narzucić całemu światu tego, co ma być dla niego dobre. Jeżeli nie będzie poczucia związku pomiędzy tym, co jest dobre dla świata, a tym co jest dobre „dla mnie”, należy się obawiać, że wygra zasada „bliższa ciału koszula”. Właśnie tę przepaść, pomiędzy interesami globalnymi i lokalnymi, należy zasypywać.

Pojawiają się wątpliwości, czy obecna struktura negocjacji w ramach procesu ONZ sprzyja osiągnięciu porozumienia? Można o niej powiedzieć wiele złego, ale po pierwsze: nie zmienia się koni w środku rzeki. Gdyby w trakcie dyskusji o porozumieniu klimatycznym rozpocząć rozmowę o strukturze, byłaby to recepta na klęskę. Po drugie zaś, na zmianę struktury nie ma zgody uczestników procesu, a uzyskanie jej zajęłoby nie mniej czasu niż wynegocjowanie porozumienia kopenhaskiego. Trzeba zatem prowadzić obecne rozmowy w strukturze ONZ z jej wszystkimi niedoskonałościami. Bo też nie jest albo nie powinno być ambicją negocjatorów stworzenie lepszego świata, lecz rozwiązanie konkretnych problemów w tym niedoskonałym świecie.

Nie będzie to też świat idealnej sprawiedliwości. Konferencja klimatyczna nie została zwołana po to, żeby usunąć nierówności a nawet niesprawiedliwości w świecie. Ale oczywiście nie może też być tak, że porozumienie klimatyczne pogłębi podziały pomiędzy krajami i regionami. Nie może ono nikogo pozbawić szans na rozwój. Gospodarka niskoemisyjna powinna raczej sprzyjać wyrównywaniu szans. Jak to osiągnąć? Kraje biedne domagają się pieniędzy i technologii. Jest to oczekiwanie, w dużej mierze, zrozumiałe. Jednak samo jego spełnienie, wcale nikomu nie musi pomóc. Sam algorytm podziału środków nie rozwiąże problemów krajów biednych, nie zapewni też zrównoważonego rozwoju. Trzeba więc szukać sensownych rozwiązań, które będą sprzyjać właśnie zrównoważonemu rozwojowi. Muszą być one zgodne: zarówno z logiką ekonomiczną, jak i być społecznie akceptowalne. Tylko w oparciu o takie rozwiązania, podejmowane działania będą trwałe, a to leży również w interesie krajów rozwijających się.

Te zastrzeżenia są często odbierane przez kraje rozwijające się jako niechęć do udzielenia pomocy ze strony krajów bogatych albo nawet jako



sprytna taktyka świata zachodniego. Zamiast płacić za swoje emisje z przeszłości, próbuje on raczej zarobić na proponowanej zmianie technologicznej. Któż bowiem, jeśli nie kraje bogate, będzie sprzedawał nowoczesne technologie potrzebne w gospodarce niskoemisyjnej? Jest to pytanie nieco demagogiczne. Nowe technologie są potrzebne i trudno krytykować tych, którzy je rozwijają i chcą sprzedawać. Nie jest to zresztą grono zamknięte. Należą do niego także Chiny, a coraz bardziej także m.in.: Indie czy Brazylia.

Mimo istniejącej bariery nieufności i różnych piętrzących się trudności, porozumienie w Kopenhadze może zostać osiągnięte. Sami negocjatorzy tego nie osiągną. Cała nadzieja w wyobraźni i odpowiedzialności przywódców politycznych. Tylko oni mogą podjąć decyzje, za które potem wezmą polityczną odpowiedzialność przed własnymi społeczeństwami. Czy starczy im wyobraźni i odpowiedzialności? O tym się przekonamy już za chwilę. Jeśli nie, zacznijmy się poszukiwanie winnych. Przywódcy w Kopenhadze też o tym wiedzą. A więc może jednak jest szansa.

Janusz Reiter

Dzisiejszy świat stoi przed wieloma długookresowymi problemami. Należą do nich m.in.: ograniczony zasób surowców naturalnych, problemy energetyczne i ekologiczne. Zmiany klimatu są faktem i mają wpływ na wiele dziedzin życia. Nie ulega wątpliwości, że łagodzenie zmian klimatu poprzez konieczność redukcji emisji dwutlenku węgla prowadzi do nowej transformacji ekonomicznej i politycznej w skali światowej. Proces ten wymaga nieustannego poszukiwania nowych sposobów myślenia, komunikowania, jak również angażowania opinii publicznej.

Jednym z celów programu "Klimat i Energia" realizowanego w CSM jest pobudzenie debaty publicznej na temat szans, wyzwań i zagrożeń wynikających ze zmian klimatu.

Dwie serie analiz i opinii pt: "Zmiany klimatu – wyzwania dla gospodarki" oraz „Zmiany klimatu – wyzwania dla polityki” stanowią otwartą platformę wymiany poglądów, która przyczyni się do dyskusji nad procesem rozwoju gospodarki niskowęglowej. Znajdą tutaj Państwo tematyczne opracowania członków zespołu „Klimat i Energia”, komentarze jak również niezależne teksty ekspertów.



Ewa Stepan

Koordynator Programu